Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 5 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

Nowy grom krzyżacki.

Lwów 27 lipca.

Zaiste dopełnia się miarka nieprawości krzyżackich... Duch Bismarcka-szatana zapewne tryumfuje, że jego polityka eksterminacyjna wobec Polaków w Księstwie rozwija się i kwitnie i wydaje owoce, tak jadowite, jak ten długi szereg zarządzeń antipolskich od czasu jego zgonu. Koroną zaś wszystkiego jest zapowiedziany ukaz, którego byłby się nie powstydził ani Aleksander III, dyszący nienawiścią do polskości i katolicyzmu, ani zgraja jego oprawców bezdusznych w Królestwie i na Litwie. Autorem rzeczonego ukazu jest urzędujący od niedawna minister oświaty pruskiej, p. Studt, a zredagował go — co najważniej zaznacza półurzędowa „Posener Ztg" — pod wrażeniem swych konferencyj z landratami rejencyj poznańskiej i bydgoskiej, w czasie świeżej swej wycieczki do Księstwa. Treść jego krótka, ale za to morderczą dla rodaków naszych, jak zatruta stal fanatycznego boksera chińskiego... Nauka religji katolickiej w języku polskim na średnim i wyższym stopniu wszystkich szkół miejskich w Poznaniu ma ustać, a tak samo zniesiona będzie nauka czytania i pisania po polsku, której dotychczas w dwuletnim kursie nadobowiązkowo udzielano.

Gdy zestawimy to drakońskie wyparcie języka ojczystego ze szkoły, to podkopanie podstawy nauki religji dla dziatwy polskiej przez zmuszanie jej, aby nauki słów kapłana we wrogim języku niemieckim słuchała, — z całem przedsięwzięciem komisji kolonizacyjnej, widzimy jak na dłoni, że rząd pruski z żelazną wytrwałością i systematycznością godzi raz po razu, a z coraz większą zaciętością, w trzy najdroższe skarby każdego narodu: religję, język i ziemię ojców... Gdyby mógł jeno brać naszą podobnie tępić ogniem i mieczem, jak to czynili kulturtregerzy angielscy i hiszpańscy z czerwonoskórymi Indjanami w dzikich lasach i prerjach Ameryki, to z pewnością nie cofnąłby się przed najstraszniejszem okrucieństwem, byle doszczętnie wygubić lud polski na jego ziemi odwiecznej. Lecz w Europie — w czasie niewojennym — nie uchodzi mordować bezbronnych, więc pod płaszczykiem „interesów ogólno-państwowych", rzuca się zaślepione nienawiścią prusactwo na skarby duchowe nieszczęsnego, ujarzmionego przemocą narodu i usiłuje je wydrzeć drapieżną ręką...

Straszne, okropne czasy i warunki życia nastają dla Wielkopolski, stokroć groźniejsze nawet, aniżeli wszystkie represalja satrapów moskiewskich! Tam bowiem przynajmniej łapownictwo, wśród armji czynowników rosyjskich głęboko zakorzenione, przytępiało lub odwracało czasem ostrze srogich ukazów od uciskanego społeczeństwa — tutaj zaś beamterja pruska, z całą wyrafinowaną finezją i łotością, przesadzać się będzie na wyścigi w skrupulatnem przestrzeganiu woli rządu... Czy ta satrapja krzyżacka skończy się kiedy?

„Ubolewamy mocno — pisze „Kurjer poznański" z łatwo zrozumiałą powściągliwością — nad krokiem tym pana ministra oświaty, skierowanym ku wyparciu języka polskiego ze szkoły, ubolewamy tem mocniej, że zagrożona nim została podstawa nauki religji dziatwy naszej, która tylko w języku ojczystym zdolną jest przejąć się prawdami wiary świętej i utwierdzić w zasadach moralności. Jaka siejba — takie żniwo...

A wy rodzice, zrozumiecie teraz całą odpowiedzialność, jaka ciąży na was przy wychowaniu dziatek, wam przez Boga powierzonych. — Strzeżcie ich, jak oka w głowie, strzeżcie czystości i nieskazitelności ich serc, baczcie pilnie na to, aby im zachować wiarę ojców waszych. Dom rodzicielski niech będzie opoką, o którą rozbiją się wszelkie zakusy przeciw nam wymierzone, niech będzie tą arką, która ochroni wiarę i język nasz przed zagładą. — Ufajmy w Bogu, On nas nie opuści!"

Rozpacz ogarnia duszę i łzy oczy przysłaniają, gdy pomyśleć o ciężkiej, desperackiej doli naszego dzielnego, Ojczyźnie i Wierze św. tak wiernego, a tak nieszczęsnego zarazem ludu pod zaborem pruskim! I pozostaje chyba wznieść wzrok ku niebu i razem z pismem poznańskiem zawołać: „Ufajmy w Bogu, on nas nie opuści!"

Powstanie w Chinach.

(Wojna chińska i przemysł). Wojna chińska odbija się boleśnie na stosunkach przemysłowych i zarobkowych, zwłaszcza w Anglji. **Wielkie przędzalnie bawełny w Lancashire ograniczyły** swe wyroby i obrót więcej, niż do połowy, a jeżeli zaburzenia chińskie potrwają dłużej, będą zniewolone rozpuścić wszystkich robotników i ustanie w mieście wszelki ruch przemysłowy. Podobny zastój grozi wielu innym fabrykom w całej Anglji i Indjach. W Bombaju skarżą się przędzalnie bawełny głośno na brak zamówień; na składach leżą stosy wyrobów i próżno czekają na odbiorców.

Pochodzi to stąd, że angielskie i indyjskie fabrykaty przędzalniane mają swój główny rynek w Chinach, a skutkiem zaburzeń wojennych, popyt na nie ustaje. Ale rozruchy chińskie grożą stagnacją jeszcze innym gałęziom handlu i przemysłu w ziemiach, podległych berłu W. Brytanji — i to jest jedną z głównych przyczyn nerwowości Anglików, odnośnie do spraw azjatyckiego Wschodu. Łączy się z tem żywotny interes Anglji pod względem ekonomicznym; Anglja traci najlepszy i największy rynek dla swego przemysłu, a zamknięcie tego rynku na czas dłuższy, pozbawi ją miljardowych dochodów. O wiele mniej cierpi na wojnie chińskiej Francja. W r. 1898 dowóz z Chin do Francji wynosił 136 i pół miljona fr.; z tego przypadało na sam jedwab 122 mil. fr. — podczas, gdy wywóz z Francji do Chin tegoż roku, reprezentuje tylko 4 miljony franków.

* * *

(Podejrzliwość mocarstw). Mimo zupełnie jasnych i kategorycznych zapewnień rządu i wysokich urzędników chińskich, że posłowie mocarstw, oprócz bar. Kelteler'a, żyją i znajdują się pod opieką cesarza, na zachodzie Europy utrzymuje się przekonanie, że wiadomość o rzezi pekińskiej była prawdziwa, a wszystkie uspokajające nowsze telegramy mają tylko na celu wprowadzenie w błąd rządów sprzymierzonych. Za mistyfikację uważają również wszystkie prośby o pośrednictwo. Zdaniem pism angielskich, niemieckich zwłaszcza konserwatywnych i francuskich, Chińczycy pragną tylko zyskać na czasie i skoncentrować wielkie wojska, z drugiej zaś strony chcą poważnić mocarstwa pomiędzy sobą i utrudnić przez to przeprowadzenie zamierzonej akcji w Chinach. W tym celu zgłaszają się z prośbą o pośrednictwo do różnych mocarstw. Pisma niemieckie oświadczają, że Chińczycy przez swoje krętactwa dziś już dopięli w części zamierzonego celu. Donoszą bowiem z Waszyngtonu, że w tamtejszych kołach panuje przekonanie, iż mocarstwa popełniły wielki błąd, pozwalając na przypuszczenie szturmu do Taku, wbrew przestrogom admirała amerykańskiego, i Mac Kinley jest stanowczym przeciwnikiem dalszych kroków w tym samym błędnym kierunku. Sprawa ta będzie przedmiotem rokowań dyplomatycznych. Z wiadomości tej zdaje się wynikać, że Stany Zjednoczone nie wezmą dalszego udziału w zbiorowej akcji mocarstw. „Kto teraz jeszcze nie widzi, że Chińczycy są najzręczniejszymi dyplomatami na świecie, tego nic już nie przekona!" — woła z komiczną rozpaczą „Ber. Tagebl."

* * *

(Opowiadanie misjonarza). Austrjacki Franciszkanin, ks. Zenon Moltner, który powrócił przed kilku dniami z Chin, opowiedział korespondentowi „Matin" kilka ciekawych epizodów z napadu bokserów na misję, którą sam zarządzał na północ od Czantungu.

„Było to przed dwoma miesiącami — opowiadał misjonarz — kiedy po raz pierwszy napadli na nas bokserzy, których wprawdzie bardzo wielu znajdowało się w naszej okolicy, ale dotychczas zachowywali się spokojnie.

Pewnego poranku przed bramą misji zjawiło się kilkunastu ludzi, którzy doręczyli nam formalne ultimatum.

W ciekawym tym dokumencie powiedziano, że członkowie „Towarzystwa długiego koła" obowiązują się nie czynić misjonarzom i chrześcjanom wogóle żadnej krzywdy pod następującymi warunkami: 1. jeżeli ci chrześcjanie w obecności mandaryna wyrzekną się swojej wiary; 2. jeżeli wszystkie obrazy i książki religijnej treści zostaną spalone; 3. jeżeli kaplice i kościoły zamienione zostaną na pagody; 4. jeżeli misjonarze opuszczą kraj i 5. jeżeli mieszkańcy misji zapłacą 4000 srebrnych taelów kontrybucji.

Rozumie się samo przez się, że na takich warunkach nie mogliśmy się poddać, wobec czego posłowie bokserów zawiadomili nas, że następnej nocy zostaniemy napadnięci. Zaczęliśmy gorączkowo przygotowywać się do obrony. W przeciągu kilku godzin wszystkie wejścia do misji zostały zabarykadowane, a w ścianach budynku powybijano strzelnice. Na placyku wsród zabudowań urządzono podręczny arsenał. Znajdowały się w nim tylko olbrzymie muszkiety z zeszłego wieku. Do obsługi każdego takiego muszkietu potrzeba trzech ludzi: jeden zastępuje lawetę, kładąc sobie na plecach lufę staroświeckiej broni, drugi ją podtrzymuje i celuje, a trzeci dopiero zapala ją i strzela.

Z nadejściem nocy, kobiety i dzieci zebrały się w kaplicy, gdzie rozpoczęły się modły błagalne, laicy zaś z muszkietami na plecach zajęli stanowiska. Do północy panował zupełny spokój. Noc była ciemna tak, że z pewnością nie bylibyśmy dostrzegli zbliżających się ku nam bokserów, gdyby oni sami nie dali znać o sobie wrzaskami: „Precz z cudzoziemcami! Śmierć cudzoziemcom!" Daliśmy ognia z muszkietów w stronę, z której dochodziły nas krzyki. — Przy świetle lontów spostrzegłem, że bokserowie byli uzbrojeni w szable i piki. Kule nasze niewiele widocznie szkodziły bokserom, bo zaczęli krzyczeć głośniej, przedrzeźniając huk naszych muszkietów. Ponieważ zaś trzeba było aż 3 minut czasu, aby nanowo nabić naszą broń przedpotopową, odrzuciliśmy ją i postanowili bronić się kamieniami. Wszystko, co tylko było pod ręką: kamienie, cegły, polana, itp., poleciało na napastników. — Po 20 minutach tak homerycznego boju, bokserzy odeszli, pozostawiając na placu boju 50 rannych i zabitych, jak się o tem przekonaliśmy o świcie".

Ks. Zenon dodaje, że nie przeszkadzało to bokserom dokonać w północnych okolicach szeregu morderstw, iście bydlęcych. W samej tylko północnej części Czantungu spalono. zrabowano i zmieciono z powierzchni ziemi 223 misyj. — Przeszło 5.000 chrześcjan zostało bez dachu, a wielu z nich zamordowano. Wszyscy znajdują się w okropnej nędzy. Oracze nie śmieją powracać z pól. Potrzeba najmniej 10 lat, aby spustoszoną okolicę doprowadzić do jej dawnego kwitnącego stanu.

Korespondencje.

Marienbad 24 lipca.

(Owacja dla p. Jaworskiego.)

Gdy ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości o ulewach i powodziach, w Marienbardzie mamy prześliczną pogodę, sprzyjającą pobytowi kuracjuszów, których tu, jak zwykle o tej porze, wielka bawi liczba. Wśród gości narodowości różnej jest i wiele Polaków, a między nimi i sędziwy prezes Koła polskiego, ekscellencja Jaworski.

Wczoraj korzystając z uroczystości imienin czcigodnego prezesa, zebrało się w jego mieszkaniu liczne grono Polaków, a p. Józef Gizowski przemówił do niego w te słowa:

Ekscellencjo! Zebrani w Marienbadzie Polacy, korzystając z uroczystości imienin waszej ekscellencji, przybyli złożyć uszanowanie i dać wyraz życzeniom i uczuciom, które w sercach żywią dla wielkiej prawości obywatela i dostojnego prezesa Koła, który od lat tak wielu, tak mądrze i z taką godnością steruje nawą naszej delegacji, wymijając zawsze szczęśliwie piętrzące się rafy, trudności i niebezpieczeństwa. Nieraz to już pod Twoim światłym przewodem ekscellencjo, trudnem było położenie i stanowisko delegacji, lecz trudniejsze od poprzednich zbliżają się dziś dla niej chwile.

Państwo w rozterce, kraj nurtowany przez najpotworniejsze agitacje, przeciw religji i porządkowi społecznemu, przeciw ideałom narodowym i solidarności Koła, a w Kole nawet podnoszą się prywaty i ambicyjki, co wszystko bardzo ujemnie na tok naszych spraw narodowych oddziaływać musi. To też każdy prawy Polak patrzy w przyszłość z zatrwożonem i zaniepokojonem sercem.

Wśród tych smutnych konstelacyj, życzenia i uczucia nasze streszczają się w wyrazach: „obyś ekscellencjo przez długie jeszcze lata szczęśliwie kierował naszą polityką narodową, oby ci Bóg użyczył sił do tego, oby cię ochraniał i błogosławił pracy twojej".

Następnie ksiądz prałat kapituły lwowskiej Lewicki przemówił w imieniu obecnego duchowieństwa krótko. lecz serdecznie, w gorących słowach uznania dla jego działalności i pracy.

Wzruszony tą owacją solenizant dziękował zebranym za serdeczne słowa uznania zapewnieniem, że one pozostaną mu na zawsze miłem wspomnieniem w dalszej jego pracy.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 24 lipca.

(fr.) Po kilkumiesięcznej zaledwie uldze, zaczynają znów pieniądze drożeć i drożeć będą zapewne w dalszym ciągu. I to zwalić trzeba na karb wojny w Chinach, która pochłania ogromne sumy pieniężne. Co gorsza, znaczna część tych pieniędzy zużytą zostanie w Chinach i nie tak prędko wróci do obrotu międzynarodowego. W ogóle musi Europa być przygotowaną jeszcze na cały szereg innnych przykrych następstw wypadków chińskich. I tak: transport wojsk do Chin wymaga ogromnych mas węgla, a dopiero niedawno doświadczyliśmy, jak dotkliwą drożyznę węgla wywołała wojna w południowej Afryce. Sam rozwój przemysłu w Anglji, Niemczech i Ameryce nigdy nie doprowadziłby do tej konsekwencji, gdyby nie to, że trzeba było ćwierć miliona żołnierzy przewieść do Afryki południowej. Obecnie wprawdzie nie tyle wojska będzie wysłanego do Chin, lecz, jak obliczają, tylko około 80.000 ludzi, ale za to ma ono dwa razy większą drogę do odbycia, więc mniej więcej te same masy węgla zostaną zużyte. A potem należy się liczyć z tem, że trzeba będzie wszystkich tych żołnierzy i z Afryki i z Chin przywieść z powrotem do domu, na co znów wyjdą całe góry węgla. Drożyzna węgla zatem potrwa zapewne bardzo długo. Dalszem przykrem następstwem, będzie podrożenie taryf za przewóz towarów okrętami. Jeżeliby zaś rewolucja w Chinach potrwała dłuższy czas, w takim razie i eksport europejskich wyrobów przemysłowych do Chin zostałby zupełnie podcięty i fabryki pracujące dla tego eksportu musianoby albo pozamykać, albo ograniczyć ich produkcję. Powyższe straty grożą także fabrykom jedwabiu we Francji, one bowiem przerabiają przeważnie półfabrykaty, sprowadzane z Chin, a wszystkie dotychczasowe próby sprowadzania jedwabiu surowego i kokonów z Azji Mniejszej, nie powiodły się. To też w najbliższej przyszłości prócz liwerantów wojskowych i przedsiębiorstw transportowych, nikt zresztą nie może się spodziewać nic pomyślnego po wypadkach w Chinach.

W Londynie stał się w świecie finansowym skandal tem przykrzejszy, że kompromituje do pewnego stopnia tamtejszą kolonję austro-węgierską, a jeszcze bardziej dziennikarstwo wiedeńskie. Oto korespondent londyński jednego z największych żydowsko-liberalnych dzienników, wychodzących we Wiedniu, zwanego przez żydków szumnie „Weltblattem" a bardzo rozpowszechnionego także w Galicji, nadużył swego stanowiska, jako dziennikarza, wdał się w szalone spekulacje giełdowe i ostatecznie zarwał na ogromne sumy bankierów londyńskich, którzy otworzyli mu kredyt. Dziennikarz ów pisywał do wspomnianego wyżej wielkiego dziennika wiedeńskiego co tydzień korespondencje finansowe z Londynu (City-Bericht) i podpisywał je literami M. H. W kwietniu b. r. wkręcił on się przez znajomych w dom właściciela angielsko-niemieckiego banku komisowego Meyer & Comp. w Londynie, i przedstawił mu, że jako korespondent wspomnianego wyżej dziennika wiedeńskiego, ma każdej chwili wolny wstęp do trzech największych bankierów londyńskich, tj. Rotszylda, tudzież właścicieli domów Spiers & Comp. i Morgan & Comp. i że informacje, jakie tam w zaufaniu otrzymuje z pierwszej ręki, dają mu możność spekulowania na giełdzie z powodzeniem. Zarazem podał ów dziennikarz, że ma dochodu rocznego około 1500 funtów szterlingów. Firma Meyer & Comp. uwierzyła tym zapewnieniom i otworzyła owemu dziennikarzowi kredyt na 8562 funtów szterlingów, tudzież na 7950 funtów. Zaczął on operować w najdroższych i n jniebezpieczniejszych papierach kolejowych amerykańskich, tj. akcjach kolei Baltimore i Ohio i pomimo swoich rzekomo pierwszorzędnych informacyj, przegrał. Zamiast jednak zapłacić różnicę, wynikłą zo spadku kursu, wyjechał do Wiednia i stamtąd napisał bankierowi, że nie może płacić. Bankier zaskarżył go do sądu policyjnego, zarzucając mu, że oszukańczym sposobem wyłudził u niego otwarcie mu tak znacznego kredytu i że owo opowiadanie o zażyłych stosunkach z trzema pierwszorzędnymi bankierami londyńskimi były blagą. Czy tak się rzecz ma w istocie, to pokaże dopiero śledztwo sądowe. Na razie wykazało ono, że ten dziennikarz wiedeński M. H. — nawiasem mówiąc, człowiek dość jeszcze młody — nieraz już robił podobne sztuczki na giełdzie londyń-

---

(35)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Ale po co ten wydatek? bo ja rozumiem i zgodzę się na każde produkcyjne wyłożenie kapitału, w tym jednak wypadku, gdyby chłopiec został na opiece dozorcy, nikt nie śmiałby mieć do nas pretensji, a tak daliśmy pozór, iż poczuwamy się sami do winy, skoro sam współwłaściciel zajął się tak troskliwie jego losem.

— Powiedziałem już, że następstwa wszelkie przyjmuję na siebie.

— Tu nie idzie tylko o ten poszczególny wypadek, lecz i o następne. Szlązacy gotowi sami się kaleczyć, aby nas naciągać i dlatego ostrożnie z pomocą; daj mu panie Karolu coś odczepnego, niech podpisze zrzeczenie się z wszelkich pretensyj do nas, a resztę zapłaci kasa robotnicza.

Pan Nowak widział po raz pierwszy radcę w charakterze oszczędnego i zapobiegliwego naczelnika firmy, patrzał też na niego ze smutnem zdziwieniem. Radca spostrzegł ten wzrok i mówił dalej:

— Nie obawiaj się o niego, Szlązacy nie dadzą mu zginąć, oni są bardzo solidarni i na tem polega ich siła.

— Zrobię co będę uważał za właściwe — odpowiedział pan Nowak zimno.

Te słowa, a więcej jeszcze ton głosu, podnieciły radcę i zaczął z żywością:

— Przez długi czas zastępowałem ci ojca, panie Karolu, możesz więc przyjąć odemnie życzliwe uwagi. Co innego są młodzieńcze ideały i teorje społeczne, a co innego życie praktyczne, do którego my musimy się stosować, a nie ono do nas, bo my nie jesteśmy stworzeni na reformatorów i zbawców społecznych. Kto chce żyć, musi się stosować do życia.

— Życie nie przeszkadza postępować zawsze uczciwie.

— Czyż ja postępuję nieuczciwie? — zawołał radca zaczerwieniony, a obydwie panie spojrzały z oburzeniem.

— Tego nie powiedziałem, jestem bowiem przekonany, że pan radca postępuje zgodnie ze swem wewnętrznem przekonaniem, tak samo jak i ja chcę działać w zgodzie z mojem poczuciem sprawiedliwości i uczciwości.

— Mrzonki! — rzekł radca ironicznie; chciał mówić dalej, lecz przeszkodziło mu wejście lokaja z leguminą.

W sali jadalnej słychać było tylko dźwięk widelców o talerze i ciche kroki lokaja w liberji.

— Twój ojciec, panie Karolu, zwłaszcza w ostatnich latach, miewał także chwile słabości dla Szlązaków, ale nie był uparty, rozumiał położenie i zawsze dał się przekonać... — umilkł, zajadając suflet z truskawek

— Czy mogę wiedzieć jakie szczegóły? — spytał syn.

— I owszem, niech ci to posłuży za wskazówkę... Pamiętam raz przy wyborach zamyślali oni nie dawać swych głosów na naszego kandydata, potworzyli swoje kółka... no, ale dowiedzieliśmy się, którzy to stają na czele i szerzą agitację, wypędziliśmy z fabryki i rzecz skończona. Było trochę narzekań, płaczu kobiet, twój ojciec na razie wahał się, ale dał się przekonać.

Panie spojrzały tryumfując na pana Nowaka i panna Elza dodała:

— Jestem pewna, że to zrobił mój papa!

— No, tak, żyliśmy przecież w przyjaźni... I wkrótce zaszedł drugi fakt. Regencja poleciła zakładanie bibljotek po fabrykach i wypożyczanie bezpłatne książek. Naturalnie robotnicy musieli zrobić składkę, bo to przecież dla ich dobra... Znów wszczęli gwałt, mówiąc, że mają swoją czytelnię szląską i innej nie potrzebują. Z tymi uwinęliśmy się prędko, policja znalazła w ich czytelni jakąś broszurę zakazaną, zamknięto i i skonfiskowano książki, głównych krzykaczy wyrzuciliśmy i był spokój.

— I jest nasza czytelnia? — spytała panna von Wieseburg.

— Naturalnie i bardzo porządna; co prawda mało czytają, bo gdy osłabła energja policji, znów założyli swoją czytelnię, ale poradzi się na to — uśmiechnął się pewny siebie.

— Cóż pan na to, panie Karolu? — spytała panna Elza.

— Słucham... Te fakty są pouczające.

— Widzisz zatem sam panie Karolu, jak doskonale rozumiał ojciec tutejsze stosunki, a był to człowiek bardzo uczciwy, Jedną miał tylko słabość i nie dał się przekonać ani mnie, ani księdzu Kriegerowi.

— Jaką, panie radco?

— Ksiądz Krieger objąwszy tutejszą parafję po księdzu Szlązaku, miał dużo do roboty i zreformowania. W kościele były chorągwie szląskie, ksiądz je usunął do zakrystji i zamknął. Szlązacy w krzyk i z prośbami do ojca pana, który był nabożny i nie opuszczał żadnej sumy. Po długich sporach on ostatecznie wymógł, że chorągiew szląska z Matką Boską Częstochowską wróciła do kościoła i po dziś dzień noszą ją na procesjach. No, ale tę słabość można mu darować, bo to był człowiek religijny.

Po chwili odezwał się pan Nowak:

— Z opowiadania pana radcy widzę, że mój ojciec postępował tak, jak mu nakazywało sumienie... I ja też nie pragnę niczego więcej.

Podano owoce i czarną kawę.

Panna von Wieseburg słuchała dość obojętnie całej rozmowy, zdjęta ciekawością, co i jak mówił dyrektor z panem Reinerem. Korzystając też z chwili spytała:

— Cóż mówił pan dyrektor o tym wypadku?

— Dyrektor Scheuer był w prawie robić mi wymówki jako współwłaścicielowi. Postawiłeś się panie Karolu w świetle fałszywem... Dyrektor gromi robotników za niewłaściwą w stalowni gwarę, a ty podniosłeś głos i podobno powiedziałeś pan: „zamiast krzyczeć, zatelefonuj pan"... to było za ostro i bardzo niewłaściwe. Należy go przeprosić. Na twojem miejscu, byłbym najpierw poparł słowa dyrektora, a dopiero potem po cichu zaproponował uwiadomienie doktora.

— Pod względem towarzyskim może źle postąpiłem...

— Ależ naturalnie — dodała panna von Wieseburg surowo.

— Jednak rozdrażniło mnie to zwracanie uwagi na głupstwa, gdy leży ranny człowiek bez żadnej pomocy.

— Przepraszam, tu nie szło o głupstwo, lecz o zasadę — rzekł radca poważnie.

— Papa ma słuszność — dorzuciła panna Elza.

— Twoje odezwanie się, panie Karolu, wytłómaczą sobie robotnicy, jako zezwolenie na swą gwarę, no i dyrektor dał mi do zrozumienia, że jeśli będziesz nadal tak postępował, on nie ręczy za karność i spokój stalowni.

— Źle rządzi, gdy przy lada drobnostce traci równowagę.

— To rzecz inna, ale nie zapominaj pan, że on ma kontrakt jeszcze na trzy lata, a przy zerwaniu z naszego powodu płacimy całą należność.

— To ma swoje znaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiej i pozarywał bankierów i komisjonerów. Niejakiego Tomasza Ferno zarwał na 1000, a Franciszka Bompasa na 2654 funtów szterlingów. Na razie sędzia policyjny londyński postanowił pozostawić owego spekulanta dziennikarskiego na wolnej stopie za złożeniem kaucji.

Nieco o poczcie.

Zbiornice listowe.

(IV.) Nareszcie zrobiono coś i dla zaścianków pocztowych t. j. dla miejsc poza siedzibą poczt położonych, zaprowadzając na wzór ajentur niemieckich — (*Briefablagen*) — zbiornice listowe.

Zakres ich malutki, bo odbieranie i wydawanie zwykłej korespondencji z możliwą interwencją przy przesyłkach zapisanych; — nie mają nawet upoważnienia doręczać uchwał sądowych, za które mieszkańcy woźnemu gruby podatek opłacać muszą. Jako wynagrodzenie podano maksimum 150 koron rocznie, choć możeby było odpowiedniej oznaczyć jakiś procent sprzedanych znaczków, aby nie dać powodu do petycyj o podwyższenie.

Na każdy sposób uważamy zaprowadzenie zbiornic za wielkie dobrodziejstwo dla zaścianków pocztowych i radzibyśmy, aby się ta instytucja przyjęła, lecz równocześnie należałoby po całym kraju zaprowadzić ruratki t. j. listonoszów wiejskich, bo tylko w ten sposób można pomnożyć zbiornice, a przy znacznie zniżonej opłacie, nie powinnyby, jak dawniej, zachodzić trudności.

Celem ocenienia stosunków naszych, przytoczymy niektóre bardzo ciekawe daty z wydanej niedawno w tym roku broszury sekretarza poczt w ministerstwie handlu p. Hoheisela.

Oto z przytoczonych urzędowych dat okazuje się, że w roku 1898 było w okręgach dyrekcji: w Pradze 1381, w Bernie 829, a we Lwowie 834 poczt, że dalej w Galicji wypada jeden urząd pocztowy na 7923 mieszkańców, w Solnogrodzie tylko na 1522 mieszkańców, w Karyntji na 1983, a nawet na Bukowinie tylko na 6158 mieszkańców.

P. Hoheisel twierdzi, że dla dogodności mieszkańców, wystarczy jeden urząd poczty, albo jedna zbiornica na trzy, a jedna ruralka na sześć miejscowości, że przeto potrzeba jeszcze dla 30.000 miejscowości urządzić w 10 latach 10.000 zbiornic i wydać 2—3 miljony koron, a pożądany rozwój zakładu zostanie osiągnięty.

Otóż z tej połurzędowej broszury dowiadujemy się, że z tych 30.000 miejscowości, wypada prawie połowa na Galicję, bo po strąceniu części na 834 poczt 1 ruralkę i 1 zbiornicę wypadającej (2511) z ogólnej sumy 15.793 wsi i przysiółków w Galicji, pozostaje jeszcze 13.282 miejscowości, dla których w 10 latach należałoby urządzić 4427 zbiornic, a więc około 450 rocznie.

P. Hoheisel nie zbadawszy stosunków naszych twierdzi, że oddąd ustaje potrzeba otwierania kosztowniejszych urzędów pocztowych. Zupełnie się z nim zgadzamy co do zachodnich krajów, w których wypadła w r. 1898 jedna poczta na 42 km. i 3365 mieszkańców, ale nie co do Bukowiny i Galicji z przeciętną liczbą 99 km. i 94 km. względnie 7000 do 8000 mieszkańców. Tu trzebaby jeszcze urządzić kilkaset nowych poczt i kilkaset ruratek, albowiem na znacznych odległościach nie można urządzać zbiornic.

Namby trzeba jeszcze przeszło 800 poczt, aby przeciętną liczbę 7923 o większą część zmniejszyć.

Zapewne, że te urzędy się nie opłacą, ale rząd winien pomódz biednemu krajowi jak wykazemy, od lat zaniedbanemu, a wszyscy mieszkańcy ten kraj powinni się przyczynić do osiągnięcia tego stopnia rozwoju poczt, jakim się cieszą zachodnie kraje Austrji.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 25 lipca.

Sezon kąpielowy u nas w całej pełni, a lista gości wykazuje 1890 osób. Nieda się zaprzeczyć, iż Iwonicz jest jednym z najpiękniejszych naszych zakładów kąpielowych: wody doskonałe, muzyka Auborów znakomita, spacery ładne, wszędzie tutaj czysto i schludno, a niemało w tem zasługi tutejszego zarządcy zakładu p. Mazurkiewicza, który wszystkim chciałby dogodzić, ale podobno jeszcze się ten nie urodził, komuby to się udało. Mimo atoli tych zalet, mimo pomocy lekarskiej udzielanej przez znanego i cenionego powszechnie dra Dębickiego, jak również zdolnego dra Staniszewskiego, ma Iwonicz swoje słabe strony, które jednak przy dobrej woli zarządu, dałyby się usunąć. Publiczność tutejsza składa się z kilku rodzin arystokratycznych, kilkudziesięciu rodzin inteligencji, a reszta stanowi ród Izraela, który reprezentuje przeszło 60 procent. Prawdą jest, iż Zakład w pierwszym rzędzie musi mieć na oku swój interes: atoli z drugiej strony baczyć należy, by z czasem wobec nadzwyczajnej tolerancji zarządu, zakład nie stał się przypadkiem czysto semickim.

Brak łączności towarzyskiej, szczególnie w tym sezonie, daje się bardzo odczuwać; nie jest to już jednak winą zarządu, gdyż ten stosunek wytwarzają pojedyncze osobniki. Kąpiele, picie, wody, spacery te ostatnie li w razie pogody — wytwarzają bardzo monotonny żywot, który należałoby trochę urozmaicić, tu brak towarzyskiej rozrywki. Stosunkowo Iwonicz nie jest taki tani, a przyczyną tego jest monopol i brak konkurencji co do artykułów spożywczych.

Wskazanem tu byłoby, by zakład posiadał przynajmniej jeden omnibus, któryby ze stacji oddalonej od zakładu o 10 kilometrów, przewoził gości. Przewóz ten dotychczas uskuteczniają powozami, a należytość za niego wynosi sześć koron. Dla rodziny, składającej się z kilku osób, nie jest to może zbyt drogo, ale dla jednej osoby stanowi to za wielki wydatek.

W dniach 28 i 29 lipca odbędą się wyścigi w Rymanowie, urządzone przez Towarzystwo zachęty i wzajemnej pomocy chowu koni. W pierwszym dniu odbędzie się pięć biegów — a wedle mianowań zamkniętych 13 lipca, biegać będą konie pp. Kozłowskiego, Ostaszewskiego, Stawiarskiego, Jędrzejowicza, hr. Mniszka Borek Preka, hr. Siemieńskiego i p. Ewy Korytowskiej. Na zakończenie donoszę, iż wiec p. Stapińskiego nietylko zrobił fiasko w Sanoku — gdyż i tutaj na zapowiedziany wiec w zeszłym tygodniu, zebrało się naraz około pięciu gospodarzy. Widać, że i lud zaczyna już odróżniać szowinizm od rzetelnej pracy nad jego dobrem.

Lubień 25 lipca. Wbrew zaprzeczeniom jakoby tylko część łazienek stała się pastwą płomieni, muszę stanowczo zaznaczyć, że budynek ów spalił się doszczętnie tak, iż tylko cztery mury pozostały; nawet podłoga i wanny drewniane spaliły się, a w niektórych miejscach futryny zostały przepalone. Mimo to wydawanie kąpieli dla chorych odbywa się od pożaru o tyle o ile to być może — a nikt z gości tutaj bawiących nie mógł się użalać na brak kąpieli. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem energji dyrektora zakładu p. Longchampsa, który ze zdwojoną energją wykonywując polecenie właściciela zakładu br. A. Brunickiego, zarządził natychmiastowe prowizoryczne kąpiele pod dachem z papy. Obecnie budynek ów jest już na ukończeniu kryty dachówką i przedstawia się wcale okazale.

Dzięki temu wypadkowi mniej w tym roku gości tutaj z „naszej wiary“, którzy najczęściej przemieszkują na wsi, gdzie pobyt tańszy, anieli w zakładzie. Za to pomieszkania w zakładzie przepełnione; okazał się nawet w tym roku wielki brak pomieszkań; pomyślano więc o tem i w przyszłym roku mają stanąć dwie piękne wille piętrowe, jedna na polance za kaplicą, a druga poniżej restauracji; projektowana jest budowa młyna, sporządzenie motoru i dynamo do pompowania wody i zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego.

Ruch towarzyski w tym roku idzie dosyć gnuśnie, dowodem, iż Lubień jest miejscem dla prawdziwie chorych, pragnących używać skutecznych kąpieli siarczanych; pomimo tego uprzyjemniamy sobie wieczory; i tak 15 bm. odbył się tutaj koncert amatorski, później tańce, 21 wieczorek monologisty Bron. Galasiewicza, a 22. w niedzielę zjechał do Lubienia Władysław Barącz, który urządził tutaj dwa wieczory artystyczne przy przepełnionej sali. Stąd odjeżdża artystka na objażdżkę do Truskawca, Krynicy i Szczawnicy.

Bawi tutaj wiele rodzin ze Lwowa i okolicy specjalnie dla użycia zimnych kąpieli w Wereszczycy.

Służba Boża odprawianą bywa codziennie, mamy bowiem ks. katechetę Lehmana, gr. kat. ks. dziekana Kowszewicza, Bazyljanina ks. Sokołowskiego, nadto przyjeżdżają księża z Gródka.

W każdą sobotę i niedzielę Lubień przybiera wygląd lwowski, spotkasz bowiem w parku znajome fizjognomie z bruku lwowskiego, bądź to przybyłe na kole i uganiające tutaj, lub w odwiedziny do znajomych.

Tymi dniami zjechała tutaj komisja kolejowa, złożona ze starszego inspektora p. Renzenberga i starszego inżyniera Kosińskiego, celem ostatecznej decyzji budowy dworca kolejowego dla nowej linji: Lwów-Skniłów-Lubień-Sambor. Spodziewamy się, iż w przyszłym roku linja ta oddaną zostanie do użytku publicznego.

Na zakończenie niniejszej korespondencji donoszę, że przyjechała tu panna Irena Bohusówna z zamiarem dania koncertu, który odbędzie się we czwartek. W przyszłą niedzielę zapowiedziano teatr amatorski z inicjatywy p. Edwarda Webersfelda.

Listy z kraju.

Rohatyn 24 lipca. (*Grad.*) W dniach 11, 12 i 13 lipca nawiedziła 12 gmin tutejszego powiatu straszna powódź, spowodowana wylewem Dniestru i jego dopływów. Dziś znowu dowiedzieliśmy się, iż ludność gminy Wiszniów, Hrehorów i osada mazurska Łukowiec nawiedzone zostały wczoraj około godz. 6 wieczorem straszną klęską gradową. I znowu kilka tysięcy ludności pozbawionych zostało chleba. Wydatna, a szybka pomoc kraju i rządu jest tedy wskazaną, by gminy i ludność tutejszego powiatu uchronić od zupełnej ruiny. W przeciągu bowiem lat 18 mieliśmy w powiecie rohatyńskim w kilkunastu gminach naddniestrzańskich cztery powodzie i bardzo częste i znaczne szkody gradowe. Wobec takich warunków, wzmagających się podatków i rozmaitych danin bardzo trudno jest utrzymać lud rolniczy w równowadze. Apelujemy przeto do władz miarodajnych, by nie nastąpiło wcale niepożądane wywłaszczenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Sobota 28 lipca

Teatr hr. Skarbka „Sposób na mężów“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Sobota (28) Inocentego pap. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 35 zachód o godzinie 7 minut 34.

Mianowania. Minister oświaty zamianował doktorów wszech nauk lekarskich, Jana Bielawskiego i Adama Baczyńskiego, rzeczywistymi nauczycielami gimnastyki w gimnazjach, a to pierwszego w gimnazjum św. Anny w Krakowie, a drugiego w gimnazjum w Stanisławowie.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła asystanta pocztowego, Stanisława Staronkę, z Bochni do Drohobycza.

Stan zdrowia ofiar katastrofy kolejowej pod Warszawą, pp.: Gadomskiego i Reymonta poprawia się, lecz za to p. Janickiego, inżyniera, liczącego lat 25, jest tak niepomyślny, iż pewno trzeba mu będzie amputować nogę, która uległa złamaniu poniżej kolana.

Sejmik relacyjny. W środę hr. Roman Potocki zdawał przed licznie zebranymi wyborcami w Przemyślanach, sprawę ze swych czynności poselskich w sejmie. Po wysłuchaniu sprawozdania i odpowiedzi na interpelacje, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie votum zaufania dla hr. Potockiego.

Hojna ofiara. Z Wiednia telegrafują nam: Znany przemysłowiec, Antoni Dreher, ofiarował 200.000 koron na fundację jubileuszową cesarza Franciszka Józefa, z przeznaczeniem na budowę tanich pomieszkań itp.

Posiedzenie rady miejskiej, na wczoraj zwołane, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Do godziny w pół do 8, zebrało sie wszystkiego 28 radnych, a do kompletu potrzeba najmniej czterdziestu.

Metamorfoza. Od początku świata wiadomo, że można kogoś pobić kosturem, tymczasem na stację ratunkową zgłosiła się niejaka Zofja Kostur, którą w przystępie miłośnego humoru, niemiłosiernie pobił „narzeczony“.

Z wozu tramwaju konnego spadł wczoraj woźnica Wasyl Kołpak i potłukł się dość silnie. Przejeżdżając przez ulicę Karola Ludwika, zetknął się wóz tramwaju z jadącym nieostrożnie dorożkarzem Janem Kopanem i spowodowane tem wstrząśnienie wyrzuciło Wasyla ze stopnia wozu. Sprawę oddano do sądu.

Ładny chory. Na oddziele skórnym szpitala powszechnego, wywołał wczoraj „chory“ Henryk Jäger, piekarz, awanturę, z dozorcą Bazylim Stelmachem, która zakończyła się rozbiciem flaszki z lekarstwem na plecach Stelmacha. Jägera oddano do aresztu policyjnego.

Usiłowane morderstwo i rabunek. Pomocnik rakarski z Sambora Ignacy Stachura, usiłował zamordować w pogranicznej wiosce Grzymałowie pod Brodami, robotnika Antoniego Debesa, który go miał przeprowadzić przez granicę. Gdy obaj, odpoczywając usiedli w lesie, Stachura zarzucił Debesowi stryczek i począł go dusić. Gdy Debes padł nieprzytomny, Stachura sądził, że go już zadusił, obrabował go z pieniędzy (2 zł.) i zabrał mu dwa ubrania. Po kilku godzinach Debes przyszedł do siebie i uwiadomił o całym wypadku żandarmerję, która natychmiast wytropiła zbrodniarza i oddała go w ręce sądu.

Oryginalne ogłoszenie znajduje się w jednem z prowincjonalnych pism niemieckich. Brzmi ono: W d. 17 czerwca uciekła mi żona, dnia 21 tegoż miesiąca córka. Szczęśliwi znalazcy proszeni są o zatrzymanie jednej i drugiej. *M. Weber*, Sauden pod Neu Ulm.

Zmiana firmy. Sąd krajowy, jako handlowy, ogłasza, iż przy firmie: „Zakład kąpielowy św. Anny — Wczelak, Schulz, Milski“, dnia 4 lipca rb. w rejestrze handlowym dla firm uwidoczniono, że brzmienie jej zmieniono na „Zakład kąpielowy św. Anny — A. Milscy i J. Schulz“, a to wskutek tego, że p. Józef Wczelak wystąpił ze spółki.

Wydział komitetu zjazdu słowiańskich rękodzielników w Pradze, wydał odezwę do rzemieślników i przemysłowców słowiańskich narodowości w monarchji austrjackiej. Odezwa przypomina, że 10 grudnia 1899 r. delegaci czeskich, polskich i słoweńskich stowarzyszeń przemysłowych i rzemieślniczych, uchwalili odbyć 28 i 29 września 1900 r. zjazd rzemieślników słowiańskich w celu podniesienia stanu rzemieślniczego i wywalczenia ustaw zgodnych z interesami rękodzielników. Odezwa przemawia dalej za przyznaniem sejmom krajowym kompetencji do wydawania ustaw rzemieślniczych; poleca zakładanie w innych krajach zawodowych stowarzyszeń rękodzielniczych na wzór czeskiego „krajowego zjednoczenia“, a kończy się gorącem zaproszeniem na zjazd do Pragi.

Szkoła polska w Białej. II sprawozdanie prywatnej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej wykazuje, że w roku szkolnym 1899 900 uczęszczało do szkoły 241 chłopców, a 165 dziewcząt, razem 406 dzieci. Najwięcej zapisanych było dzieci z Lipnika i Komornic, mniej z Białej. Uczniowie szkoły pochodzą głównie z rodzin robotniczych.

Usiłowane morderstwo. Z Żółkwi donoszą 25 bm.: Szeregowiec 4 pułku ułanów, Tymko Senczyszyn, przybył onegdaj do jednej z podrzędnych szynkowni tutejszych, a nie zastawszy żadnego gościa, ni domownika, rzucił się na właścicielkę szynkowni, 70-letnią staruszkę, Rachelę Wolf i chwycił ją z nienacka obiema rękami za gardło w zamiarze uduszenia jej i dokonania następnie rabunku. Ubezwładniona ofiara złoczyńcy, padła już na ziemię, gdzie czekałaby ją śmierć niechybna, lecz w tejże chwili szczęśliwym dla niej trafem, nadszedł przypadkiem żebrak pewien po jałmużnę, a spostrzegłszy, co się dzieje, ocucił zemdlałą szynkarkę i zaalarmował sąsiedztwo. Udało się przeto przytrzymać i wydać władzy zbrodniarza, karanego już w ciągu pięcioletniej przymusowej służby wojskowej kilkakrotnie aresztem garnizonowym za rozliczne kradzieże.

Smierć na przechadzce. Z Giczyna w Czechach donoszą: Podczas przechadzki obu córek tutejszego fabrykanta instrumentów, Józefa Bartoszka, w alei, prowadzącej do Karthausu, padła jedna z dziewcząt, 11-letnia Anna, na ziemię, jak piorunem rażona. Trafiona ona została strzałem ze strzelby w czoło i padła trupem; obok niej legła zemdlona 17-letnia jej siostra. Policja wyśledziła niebawem, że sprawcą zabójstwa dziewczyny, był 18-letni kelner z hotelu „Hamburg“, Jan Korinek, którego też zaraz uwięziono. Korinek powiada, że ćwiczył się w strzelaniu i że Annę Bartoszek trafił przypadkowo.

Utopiony Polak. W rzece Haweli pod Szpandawą, utonął onegdaj podczas kąpieli marynarz, Stanisław Kunowski. Popłynął on na środek rzeki i tu porwany wirem, począł tonąć i wołać o pomoc. Zanim pospieszono z pomocą, już poszedł na dno, skąd trup później wypłynął. Nieszczęśliwy był ze Świeca nad Wisłą, gdzie pozostawił ubogą matkę, której był jedyną podporą.

Kradzież na kolei. Na dworcu kolejowym w Insbruku, pewnemu podróżnemu, wybierającemu się z małem towarzystwem do Paryża na wystawę, skradziono wczoraj przedpołudniem, w chwili przybycia wiedeńskiego pociągu pospiesznego, pugilares z kwotą 10.000 franków. Sprawca ulotnił się.

Niedoszły samobójca. Sześć strzałów z rewolweru dal do siebie onegdaj w Zeathen w Prusiech, niejaki August L. z Berlina. Na sześć strzałów, pięć przebiło tylko czapkę, ostatni zdarł niedoszłemu samobójcy kawał skóry z czaszki.

Oryginalny powód pojedynku. Na Szląsku wpadł pewien porucznik w długi, które postanowił wyrównać przez zaciągnięcie pożyczki w miejscowej kasie oszczędności na weksel podpisany przez dwóch kolegów. Kasa jednak weksłu nie przyjęła, czem zawiedziony porucznik tak się oburzył, że wyzwał na pojedynek nietylko dyrektora, ale także wszystkich członków dyrekcji instytucji. Dyrektor jednak, ani członkowie dyrekcji, wyzwań nie przyjęli.

Zamordowanie kapitana. „Biuro Reutera“ donosi z Nowego Orleanu d. 27 bm.: Węgiersey poddani zabili tu we wtorek kapitana policji, dowódcę patrolu, który miał rozkaz ich uwięzić. Wskutek tego rzucił się przedwczoraj wieczór tłum na Węgrów, wielu z nich zabił, a innych poranił. Policja nie była w możności przeszkodzić rozruchom.

Zwycięstwo Polaka. W międzynarodowym turnieju konkursowym, rozpisanym przez redakcję czasopisma „Moniteur des Architectes“ w Paryżu, pierwszą nagrodę otrzymał rodak nasz, wychowanek wyższej szkoły techniczno-przemysłowej w Krakowie, pan Franciszek Mączyński, za wykonanie projektu najoryginalniejszej willi wiejskiej w stylu zakopańskim. Autor niniejszej pracy jest również twórcą projektu na budynek Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie.

Ogień na wystawie paryskiej. Wczoraj w nocy o godzinie 11 wybuchł pożar w piwnicach pawilonów Gujany i Martyniki, w których znajdowały się zapasy rumu i innych spirytuozów. Straż ogniowa była w 3 minuty na miejscu wybuchu i udało jej się ogień zlokalizować. Przypuszczają podpalenie.

Korespondencja od redakcji. P. W. Błażek, kapelmistrz 15 pp. W sprawie, o którą panu się rozchodzi, prosimy pofatygować się do redakcji.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę i niedzielę „Sposób na mężów“, operetka w 4 aktach Rogera. Następną nowością będzie 4 aktowa krotochwila ze śpiewami, tańcami i ewolucjami Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Szukajcie dziecka“, którą grają obecnie w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon“. Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma“ klown muzykalny, „Casnell“, tancerz transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek“.

* **Wycieczka do Stryja.** Stowarzyszenie „Czytelni i wzajemnej pomocy“ funkcjonarjuszy kolei państwowej we Lwowie, urządza w niedzielę o godz. 12 min. 21 (czas kolejowy) wielką wycieczkę familijną do Stryja dla członków Stow. i ich rodzin.

Zmarli:

Edmund na Starzenicy hr. Starzeński, właściciel dóbr ziemskich, zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie dnia 25 b. m. w Bad-Nauheim. Ś. p. zmarłemu zawdzięcza Kołomyja muzeum pokuckie.

W Czerniowcach zmarła Józefina Tymińska, żona radcy skarbu, b. posła na sejm krajowy.

W Bernie morawskim zmarł dr. Józef Tucek, poseł na sejm czeski i członek wydziału krajowego, w 54 r. życia.

Mianowania i przeniesienia
nauczycieli szkół średnich.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Augustynowicza Władysława dla gimn. w Brzeżanach, Bochniewicza Józefa dla gimn. w Tarnowie, Dyducha Tomasza dla gimn. w Bochni. Janika Michała dla gimn. w Nowym Sączu, Padechowicza Ignacego dla gimn. I. w Kołomyji, Skórczewskiego Stanisława dla gimn. w Nowym Sączu, Talara Antoniego dla gimn. w Bochni, Salawę Wojciecha dla gimn. w Wadowicach, Kalinowskiego Wiktora dla gimn. w Rzeszowie, Studentowicza Leopolda dla gimn. w Rzeszowie, Niewolaka Franciszka dla gimn. w Stryju.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli szkół średnich: Garlickiego Apolinarego z gimn. IV. do filji gimn. III. we Lwowie. Kołesę Filareta z gimn. I. we Lwowie do gimn. w Stryju. Petryńskiego Ludwika z gimn. III. we Lwowie do gimn. w Rzeszowie. Malinowskiego Piotra z gimn. V. we Lwowie do gimn. w Rzeszowie. Stępienia Włodzimierza z gimn. IV. we Lwowie do gimn. w Jarosławiu. Szelągowskiego Adama z gimn. IV. we Lwowie do gimn. w Jarosławiu. Wróblewskiego Kazimierza z III. gimn. we Lwowie do gimn. w Samborze. Farnika Ernesta z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Wadowicach. Gutkowskiego Stanisława z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Tarnowie. Ożoga Józefa z gimn. św. Jacka do gimn. III. w Krakowie. Stopkę Andrzeja z gimnazjum III. w Krakowie do gimnazjum w Podgórzu. Zassowskiego Adama z gimn. III w Krakowie do gimn. w Podgórzu. Wołka Adama z gimn. III w Krakowie do gimn. w Nowym Sączu. Bielaka Antoniego z gimn. w Podgórzu do gimn. w Sanoku. Glatmanna Ludwika z gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Jaśle. Lewandowskiego Kazimierza z gimn. w Tarnowie do gimn. w Bochni. Mrozickiego Franciszka z gimn. w Bochni do szkoły realnej w Krakowie. Spychałowicza Bronisława z gimn. w Bochni do gimn. w Tarnowie. Przychockiego Eugeniusza z gimn. w Wadowicach do gimn. III w Krakowie. Szczepańskiego Józefa z gimn. w Wadowicach do gimn. w Sanoku. Dr. Jamrógiewicza Romana z gimn. w Sanoku do gimn. V we Lwowie. Janowskiego Benona z gimn. w Stryju do gimn. w Samborze. Rembacza Stanisława z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Jarosławiu. Dr. Siateckiego Kazimierza z gimn. w Tarnowie do gim. IV we Lwowie. Syruczka Wit. z gim. w Jarosławiu do gimn. w Tarnowie. Świtalskiego Jana z gimn. w Stryju do gimn. IV. we Lwowie. Turosza Wojciecha z gimn. w Stryju do gimn. w Rzeszowie. Winogrodzkiego Alfreda z gimn. w Rzeszowie do gimn. IV. we Lwowie. Ostrowskiego Wiktora ze szkoły realnej w Krakowie do szkoły realnej w Jarosławiu. Wolińskiego Tadeusza ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej w Tarnowie. Koczyndyka Jana ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Stanisławowie. Jaworskiego Józefa z gimn, w Brzeżanach do gimn. I. w Przemyślu. Rybczuka Prokopa z gimn. w Tarnopolu do gimn. w Stanisławowie. Witoszyńskiego Jarosława z ruskiego gimn. w Kołomyi do gimn. akademickiego we Lwowie. Wolańskiego Seweryna z gimn. I. w Przemyślu do Złoczowa. Franczuka Jana z gimn. w Złoczowie do ruskiego gimn. w Kołomyi.

Ze sfer sądowych.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficjałów kancelaryjnych: Juljana Turka z Kozowy do Lwowa, Wojciecha Baziaka z Brzeżan do Złoczowa, Kornela Żerebeckiego z Wojniłowa do Stanisławowa, Leona Szczerbińskiego z Jaworowa do Złoczowa, Edwarda Truczkę ze Starej Soli do Stryja, Jana Teliszczuka z Budzanowa do Kołomyi, Antoniego Mezerę z Rawy do wyższego sądu krajowego we Lwowie, Stefana Emila Domrazka z Wiśniowczyka do Bursztyna, Władysława Schetynę z Zabłotowa do Tarnopola, Sofrona Halkę z Cieszanowa do sądu krajowego we Lwowie, Władysława Floręckiego z Lubaczowa do Stanisławowa, Bazylego Bieleckiego z Drohobycza do Stryja, Mojżesza Kleinkopfa z Kołomyi do Lwowa, Józefa Jakubowskiego z Komarna do Drohobycza, Aleksego Dzióbę z Radymna do Brzeżan, Franciszka Józefa Stenitschkę z Birczy do Sądowej Wiszni, Jak. Delawskiego z Kulikowa do Stryja, Miecz. Witkowickiego z Podhajec do Skolego i Hermana Hirschberga z Czortkowa do Kołomyi; dalej kancelistów sądowych: Michała Stanisława Seńkowskiego z Żydaczowa do Sambora, Samuela Izraelowicza z Brzozowa do Przemyśla, Dawida Fischlera z Bóbrki do Sambora, Józefa Bulgiewicza z Rymanowa do Sanoka, Stanisława Skulskiego z Podhajec do Gródka, Romana Tkaczkiewicza z Zaleszczyk do Halicza, Ferdynanda Greenfielda z Podhajec do Stanisławowa, Szymona Radziewicz-Winnickiego z Podbuża do Łąki, Józefa Michała Boronia z Mikuliniec do Kossowa, M. Kadabiańskiego z Ottynji do Delatyna, E. Engla z Sądowej Wiszni do Przemyśla, R. Lewickiego z Peczeniżyna do Podhajec, J. Czabana z Grzymałowa do Sokala, W. Malinowskiego z Janowa do Sanoka, Karola Bojakowskiego z Zaleszczyk do Czortkowa, Franciszka Kucharskiego z Obertyna do Kołomyi, Jana Szusta ze Śniatyna do Delatyna, Włodzimierza Kozorisa z Bursztyna do Kałusza, Michała Mocha z Radymna do Brzeżan, Marjana Łabowicza z Łopatyna do Podbuża, Jana Burgmana z Bursztyna do Storożyńca, Jana Salangę z Kossowa do Trembowli, Leona Halkę z Wiśniowczyka do Bohorodczan, Adolfa Władysława Stefanowa z Łąki do Zabłotowa, Józefa Mianowskiego z Zabłotowa do Stanisławowa, Bazylego Kopciucha z Lutowisk do Bóbrki, Jana Jakóba Szczudłowskiego ze Skałatu do Bursztyna, Wiktora Miśniakiewicza z Uhnowa do Birczy, Franciszka Stebelskiego z Bóbrki do Rożniatowa, Kazimierza Michałowskiego z Rawy do Wojniłowa, Antoniego Seweryna Szczebłowskiego z Rymanowa do Lwowa, Szymona Hirscha z Sołotwiny do Mościsk, Jana Aleksandra Kaczmarskiego z Ustrzyk do Janowa i oficjała M. Gwoździa z Mościsk do Sołotwiny, a W. P. Herasimowicza ze Zborowa do sądu kr. we Lwowie; wreszcie zamianował kancelistami sądowymi; Konstantego Wierzbickiego, kancelistę sądowego w Pilznie, dla Kopyczyniec; Piotra Gaskę, podoficera rachunk. 18 p. obrony krajowej, dla Radymna; Karola Jakubiszyna, wachmistrza pow. 17 p. obr. kraj. dla Śniatyna; Jana Kocaja, pod. rach. 45 pp. dla Skałatu; Jana Procyka, pod. rach. 8 p. drag., dla Kamionki strumiłowej; Józefa Maksymowicza, pod. rachunk. 31 p. art., dla Kałusza; Władysława Szpileckiego, pod. rachunk. 30 pp., dla Bełza; Karola Beckera, sierżanta 17 p. obr. kraj,. dla Peczeniżyna; Józefa Latiszewskiego, pod. rach. 2 p. drag., dla Uhnowa; Aleksandra Maksymiliana Kimmla, sierżanta policji wojsk. dla Budzanowa; Edwarda Markowskiego; podoficera rachunk. 24 pp. dla Kozowy; Stefana Podoluka, podof. rach. 80 pp., dla Jaworowa; Romualda Zbiegienia, podof. rach. 18 p. obr. kraj., dla Lubaczowa; Stanisława Swobodę, podof. rach. 15 pp., dla Rawy; Michała Fialę, podof. rach. 55 pp., do Bursztyna; Stanisława Mycawkę, wachmistrza żandarmerji, dla Monasterzysk; Leona Kocyłowskiego, sierżanta 10 pp., dla Borszczowa; Mikołaja Maszczaka, podof. rach. 10 pp., dla Komarna; Feliksa Andrzeja Rosołowskiego, podof. rach. 80 pp. dla Wiśniowczyka; Michała Oleksyna, sierżanta 17 p. obr. kraj., dla Podhajec; Barucha Bendia Degenstücka, podof. rach. 7 bat. pion. dla Rawy; Tytusa Reszetyłowicza, podof. rach. 11 p. drag. dla Brzozowa; Izydora Stabryłę, sierżanta 45 pp. dla Przemyślan; dalej pomocników kanc.: Michała Schaffera w Stanisławowie dla Mikuliniec; Dymitra Kozulkiewicza we Lwowie dla Gwoździca; Walentego Smutka we Lwowie dla Brzozowa; Franc. Wolanina we Lwowie dla Rymanowa; Bron. Ładzińskiego w Kołomyi dla Horodenki; Alfreda Szmulakowskiego we Lwowie dla Żydaczowa; Józefa Żlezińskiego w Sanoku dla Star. Sambora; Maurycego Malawskiego w Tarnopolu dla Łopatyna; Juljana Iwanowicza w Złoczowie dla Załoziec; Jana Tomesa w Podwołoczyskach dla Zaleszczyk; Włodzimierza Karabina w Kamionce dla Zborowa; Filipa Miecz. Dziubińskiego we Lwowie dla Kulikowa; Karola Bartla we Lwowie dla Otynji; Karola Sobolskiego we Lwowie dla Bóbrki; Józefa Stelczyka z Jarosławia dla Zaleszczyk; Antoniego Bronisława Konopkę w Chodorowie dla Podhajec; Józefa Myślińskiego we Lwowie dla Radymna, tudzież djetarjuszów sądowych: Marka Bechera w Stryju dla Łąki; Józefa Knapika w Samborze dla Ustrzyk; Wacława Grabińskiego we Lwowie dla Skolego; Jakóba Rawicza w Brzeżanaeh dla Zabłotowa; Antoniego Heniuka w Brzeżanach dla Śniatyna; Romana Wolańskiego w Stanisławowie dla Rymanowa; Stanisława Pelza w Brzeżanach dla Starej Soli; J. Kohna we Lwowie dla Ustrzyk; Edwarda Franciszka Bielawskiego w Krakowie dla Rohatyna i praktykantów kancelaryjnych Stefana Pawła Łotockiego w Tarnopolu dla Grzymałowa i Andrzeja Gogoca w Przemyślu dla Obertyna.

Rocznica śp. Teofila Wiśniowskiego.

Komitet lwowskiej młodzieży rękodzielniczej, pragnąc, aby obchód stracenia męczenników wolności wypadł jak najuroczyściej, ogłasza następującą odezwę:

Dnia 31 lipca b. r. przypada 53-cia rocznica męczeńskiego zgonu dwóch apostołów narodowych, którzy położyli życie za wolność na polskiej Golgocie, rocznica stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Komitet polskiej młodzieży rękodzielniczej, po porozumieniu się z delegatami stowarzyszeń patrjotycznych, jak corocznie, tak i w tym roku, postanowił urządzić uroczysty obchód tej rocznicy, obchód ten jednak tylko wówczas wypadnie wspaniale, tylko wówczas będzie prawdziwą demonstracją narodową, jeżeli wszyscy patrjoci masowo wezmą w nim udział, jeżeli zaimponują liczbą i powagą zachowania się.

W ostatnich czasach, sądząc właśnie z udziału uczestników w obchodach narodowych, dał się rzeczywiście boleśnie odczuć upadek patrjotyzmu, młodzież spełniała swój obowiązek, pozostając samą bez poparcia, sądzimy jednak, że przynajmniej ta jedna rocznica, tak nam bliska, tak żywo jeszcze stojąca przed naszemi oczyma, którą wielu ze starszych jeszcze pamięta, a młodzi wzrośli, słuchając opowiadania

o fakcie pełnym grozy i poświęcenia, że przynajmniej te dwa imiona, które nauczyliśmy się czcić i kochać, jakby istoty z innego, czystego świata, rozegrzeją nas, że w dniu tym zamilkną waśnie partyjne i osobiste, że dla oddania hołdu ich ofierze krwi za wolność ludu dziesiątki tysięcy wezmą udział w całej uroczystości.

Komitet polskiej młodzieży rękodzielniczej we Lwowie urządza w niedzielę dnia 29 lipca wieczorem na górze stracenia (w parku Wiśniowskiego) zebranie przed pomnikiem, w poniedziałek 30 lipca o godz. 8 wieczorem w sali ratuszowej Wieczór pamiątkowy dla uczczenia 53 rocznicy męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych na szubienicach we Lwowie 31 lipca 1847 r., we wtorek zaś o godz. 7 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów.

Komitet młodzieży polskiej w Przemyślu urządza w niedzielę i poniedziałek uroczystość ku pamięci 53 rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. W niedzielę o godz. 11½ w południe odbędzie się uroczysty poranek, w poniedziałek zaś o godz. 8 wieczorem zebranie przy krzyżu pamiątkowym na górze zamkowej, nakoniec we wtorek dnia 31 lipca br. odbędzie się o godz. 8 rano uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, oraz 5 członków rządu narodowego, straconych dnia 5 sierpnia 1863 r. na stokach cytadeli w Warszawie.

Chińskie wierzenia.

O ile Chińczyk jest dość obojętnym w religji i nie jest wcale fanatycznym na tym punkcie, o tyle niema może na świecie narodu, któryby na formę tej religji bardziej może uważał. Obok tego jest „żółty człowiek" bardzo zabobonny.

Wiara w potęgę duchów przenika całe życie chińskie i ukazuje swój wpływ we wszystkich przedsiębiorstwach i ważniejszych wypadkach. Już sam czas, w którym zdarza się wypadek, posiada niemałe znaczenie. Od więcej niż 4000 lat Chińczycy dzielą czas na kręgi, podzielone na dwanaście i dziesięć części: Dwanaście zwierząt: szczur, wół, tygrys, zając, smok, wąż, koń, koza, małpa, kogut, pies, świnia, stanowią znaki pierwszego kręgu, gdy krąg drugi reprezentowany jest przez znaki pięciu żywiołów: drzewa, ognia, ziemi, kruszcu i wody. Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień i każda godzina ma w ten sposób swój znak podwójny i chwila jest pomyślna lub niepomyślna, odpowiednio do tego, czy zwierzęta i żywioły odnośnego okresu czasu stoją wobec siebie na przyjacielskiej lub nieprzyjacielskiej stopie.

Świat duchów chińskiej religji ludowej jest niezliczony i wzrasta bezustannie. Obok wielkich bóstw w świątyniach, rządzą bóstwa miejscowe w każdej wiosce, na każdem polu i na każdej górze. Dalej domagają się władcowie piorunów, deszczu i żywiołów należytego uwzględnienia. — Wreszcie każdemu niezwykłemu przedmiotowi, każdej miejscowości, w której wydarzył się nadzwyczajny wypadek, oddawana bywa cześć religijna. Główne bóstwa mają dni swych urodzin, obchodzone ofiarami i modlitwami. To samo dzieje się w dni uroczyste, przy pełni księżyca i na nowiu. Około końca chińskiego roku wyjmuje się bóstwo opiekuńcze danej miejscowości ze świątyni i obnosi na pozłacanym tronie po głównych ulicach. Czoło pochodu tworzą muzykanci, a świątecznie przybrany tłum powiewa dziwacznie wykrojonemi chorągiewkami. W końcu wolno bóstwu, jako gościowi honorowemu, przyglądać się przedstawieniu, urządzonemu pod gołem niebem.

Jednego bożka znaleźć można w każdym domu chińskim, a mianowicie bożka kuchni, Su-Mong-Kong. Niktby się nie odważył założyć bez niego ogniska domowego. Urodziny tego bożka, przypadające na 14 dzień 7 miesiąca, obchodzone bywają w każdym domu. Dnia 24 każdego 12 miesiąca, bożek kuchenny, pospołu z innymi niższymi bożkami, wyrusza w podróż do wielkich bóstw, aby im złożyć sprawozdanie roczne. Dlatego pali się za niego konia z papieru i inne papierowe imitacje przedmiotów, potrzebnych do podróży. Nie na tem jednak koniec. Podczas dziesięciodniowej jego nieobecności płonie stale lampa, wskazująca, że oczekiwany jest z upragnieniem jego powrót.

Wpływ europejski stać będzie na słabych nogach, dopóki chińska religja ludowa nie ulegnie głębokiej zmianie. Ludność jednak chińska trzyma się z niezwykłą wytrwałością dawnych zwyczajów i zapatrywań. Dużo więc jeszcze czasu upłynie, zanim dokona się ta zmiana.

Izba sądowa.

Tarnów 26 lipca.

(Defraudacja w Tow. wzaj. kredytu w Sędziszowie.)

Przed trybunałem zwykłym toczył się tu proces przeciw buchalterowi Tow. wzajemnego kredytu w Sędziszowie, Adolfowi Weiserowi, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnioną przez to, że w 34 wypadkach przywłaszczyć miał sobie raty płacone przez dłużników Tow., a wynoszące ogółem 344 zł. 27 ct.

Sprawa ta jest epilogiem znanej dokładnie czytelnikom naszym defraudacji, popełnionej przez dyrektora Tow. dra Franciszka Sędzielowskiego, który, jak wiadomo, po odkryciu defraudacyj odebrał sobie życie. Sędzielowski, mimo że istniały rozmaite przepisy, normujące prawa zarządu Tow. wzaj. kredytu, był nieograniczonym panem tego Towarzystwa, sam przyjmował pieniądze od dłużników, wypłacał pożyczki, eskontował weksle, nigdy nikogo o nic nie pytając i nie zdając przed nikim sprawy ze swych czynności. Rządził się tak przez lat 8, pieniądze płynące do kasy obracał na swój użytek i w ten sposób sprzeniewierzył znaczne sumy, wyrządzając Tow. i jego członkom szkodę na przeszło 100.000 zł. Podciął tem tak istnienienie Tow., iż musiało ogłosić konkurs.

Weiser był oskarżony początkowo o współudział w oszustwach Sędzielowskiego, atoli później ograniczono oskarżenie tylko na fakt sprzeniewierzenia. Oskarżony tłómaczył się, że pobrane należytości wręczał codziennie wraz z zapiskami dr. Sędzielowskiemu, a już nie jego wina, że Sędzielowski spłat tych do książki kasowej zapisywał. Przytoczył dalej oskarżony, że sam stracił 3000 zł. wskutek machinacyj Sędzielowskiego.

Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił Weisera od winy.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 27 lipca. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego, uchwaliła nie zmieniać stopy procentowej.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·50; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·80 do 13·20, owies na termin 10·— do 10·50, jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 14·—, groch do gotowania 15·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 16·50 do 17·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 13·— do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75.

Przy słabych obrotach usposobienie niezmienione, jedynie owies i jęczmień znajduje chętnych nabywców.

— **Wiedeń** 27 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·76 do 7·77; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·10 do 7·11; kukurydza na maj 1901 r. od 5·17 do 5·18, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·21 do 6·23, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·25 do 6·26; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·49 do 5·50; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·50 do 13·60; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja oziębła.

Budapeszt 27 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·83 do 7·84, na październik od 7·52 do 7·54; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·71 do 6·72; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·17 do 5·18; kukurydza na maj 1901 r. od 4·82 do 4·83, na lipiec od 6·— do 6·02, na sierpień od 6·03 do 6·04; rzepak na sierpień od 13·40 do 13·50. Oferty na pszenicę dostateczne Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 27 lipca *(Giełda towarowa)* Cukier surowy od k. 31·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do 31·10. Spirytus od koron 44·— do —·—. Tendencja spokojna.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 27 lipca. Marszałek Roberts donosi, że dnia 23 bm. zaatakował Hunter stanowiska Boerów na wzgórzach od strony południowej Betlehemu. Jedno wzgórze zajęło wojsko angielskie. Atak na pozycję dominującą nad wzgórzami był bezskutecznym. Piechota angielska została zmuszoną, wskutek gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, do odwrotu. Anglicy stracili ogółem 50 ludzi. Dnia 24 bm. obsadził Hunter wąwóz poza stanowiskami nieprzyjaciela, a dnia 25 nieprzyjaciel opuścił te stanowiska.

Londyn 27 lipca. Lord Roberts telegrafuje z Balmoralu pod datą 25 lipca, że tegoż dnia przybył tam, nie natrafiwszy w drodze na opór nieprzyjaciela. We wtorek po południu wszczęli Boerowie walkę z kawalerją Frencha i konnymi strzelcami Huttona 6 mil na południe od Balmoralu. Pułkownik Alderson zaatakował prawe skrzydło Boerów, podczas gdy French zagroził lewemu skrzydłu nieprzyjaciół. Gdy Boerzy spostrzegli, że grozi im niebezpieczeństwo odcięcia linji odwrotowej, cofnęli się. French i Hutton ścigają ich.

Kapsztad 27 lipca. Przedłożenie rządu, dotyczące utworzenia osobnego trybunału dla osądzenia powstańców, przedłożone onegdaj parlamentowi, zostało przyjęte 45 głosami przeciw 41.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 27 lipca. Grodekow donosi z Chabarowska pod d. 24 b. m.: Chińczycy ostrzeliwali okręt wojenny „Aleksiej." Znajdujące się na pokładzie tego okrętu dwie kompanje wojska zostały powitane, w chwili gdy obsadzały brzeg chiński, gwałtownym ogniem karabinowym. Pomimo to obsadziły one brzeg i spaliły 3 magazyny z żywnością. W walce poległo około 300 Chińczyków. Po stronie rosyjskiej było 7 zabitych i 9 rannych.

Dalej telegrafują z Chabarowska: Dnia 23 bm. wyruszył oddział żołnierzy z Chabarowska do wsi Wanlichotan i spalił ją za karę, iż z niej padały strzały na parowiec rosyjski. Wszystkie spotkane po drodze małe oddziały chińskie zostały zmuszone do złożenia broni.

Petersburg 27 lipca. Telegram z Soeul (na Korei) donosi pod dniem 23 bm.: Chińczycy uderzyli na oddział rosyjski, który stał na straży kolei żelaznej pomiędzy Mukden a Liaujang. W walce poległ podporucznik Walewski, 10 żołnierzy i 4 ochotników. Oddział przebił się do Pinian (w Korei). Cesarz Korei polecił obchodzić się przyjaźnie z żołnierzami tego oddziału.

Szangaj 27 lipca. Li-hung-czang bawi jeszcze w Szangaju. Jak słychać, kilku konsulów wystosowało szyfrowane depesze do posłów w Pekinie; telegramy te oddano Li-hung-czangowi, aby on postarał się o doręczenie ich do rąk posłów. Sądzą, że Li-hung-czang tak długo pozostanie w Szangaju, aż nadejdzie odpowiedź od posłów. Do miejscowości Kiungsia wysłano 3000 ludzi, ponieważ zachodzi obawa, że kilka chińskich torpedowców operuje na rzece Jangtsekjang. — Przybycie admirała Seymour'a oczekiwane tu jest w najbliższych dniach.

Petersburg 27 lipca. Radca kolegialny Vaszoticz telegrafuje z Hankou pod d. 22 b. m.: Wskutek wypadków w prowincji Hupe, wzmaga się wzburzenie Chińczyków przeciw chrześcjanom i misjonarzom, wskutek czego zamieszkali w Hankou Europejczycy w wielkiej są trwodze.

Paryż 27 lipca. Ajencja Havasa donosi z Londynu: Wymiana zdań pomiędzy różnymi gabinetami w sprawie sytuacji w Chinach, prowadzona jest w dalszym ciągu. W konferencjach tych przyjmują za podstawę, że zastępcy obcych mocarstw w Chinach żyją i że rząd chiński mniej, lub więcej wyraźnie daje do poznania, że chce ich zachować jako zakładników w nadziei, iż przez to przy ewentualnem zawarciu ugody z mocarstwami, uzyska lekkie warunki finansowe, lub wojenne. Przyjęto dalej, że rząd chiński nie dopuszcza posłom europejskim w Pekinie komunikować się ze swoimi rządami, chcąc również i w ten sposób uzyskać lepsze warunki; posłowie bowiem nie są w stanie wystąpić w toku rokowań wobec swych rządów ze skargami na Chiny. Pomimo wszelkich rokowań, marsz wojsk sprzymierzonych na Pekin rozpocznie się prawdopodobnie około 1go sierpnia, przyczem wojska będą o ile możności transportowane koleją żelazną.

Petersburg 27 lipca. „Nowoje Wremia" ostrzega, ażeby przy rokowaniach z Chinami nie zadowolić się zwykłemi przyrzeczeniami. Rząd chiński potrafił przez długi czas łudzić dyplomatów aż do ostatniej chwili wybuchu powstania.

„Nowosti" powiadają, że Europa nie powinna się zadowolić jakiemś zadośćuczynieniem lub gwarancją, lecz powinna w Chinach wprost stworzyć takie stosunki, aby powtórzenie się podobnych zajść, jak obecne, było wykluczone.

Paryż 27 lipca. Lazaryści i Trapiści, posiadający misje i osady w południowej Mandżurji, otrzymali urzędowe zawiadomienie, że 100 misjonarzy zostało wymordowanych, zdaje się przez te bandy księcia Tuan, które po klęsce pod Tientsinem pociągnęły na północ i spotkały w drodze uciekających misjonarzy.

Petersburg 27 lipca. W amurskim okręgu wojskowym utworzoną będzie z 17 pułku strzelców, oraz z 3, 8 i 10 batalionów wojsk wschodnio-syberyjskich — 5-ta brygada wschodnio-syberyjska, która podzieloną zostanie na trzy pułki wschodnio-syberyjskie, każdy po dwa bataljony. Te trzy pułki będą nosiły nazwy 18, 19 i 20 pułku strzelców wschodnio-syberyjskich.

Paryż 27 lipca. Tutejszy poseł chiński wyraził wobec współpracownika dziennika „Siecle" przekonanie, że posłowie w Pekinie żyją.

Dziennik urzędowy ogłasza zakaz wywożenia broni i amunicji do Chin.

Londyn 27 lipca. Jak donosi „Daily Graphic", tutejszy poseł chiński wręczył dnia 21 bm. ministerstwu spraw zagranicznych telegram cesarza chińskiego z prośbą do królowej Wiktorji o pośrednictwo. Odpowiedzi na ten telegram dotychczas nie dano.

Londyn 27 lipca. Biuro Reutera donosi z Jokohamy: Podług doniesień z Soeul, rząd koreański zaprotestował przeciw obecności rosyjskich poddanych w Wijid. Ostatecznie ułożono się z rosyjskim zastępcą, aby wspomniani Rosjanie zostali przewiezieni do portu Arthura.

Waszyngton 27 lipca. Sekretarz stanu wydał zakaz wywozu broni do Chin, o ile będzie można dowieść, że broń ta przeznaczoną jest dla powstańców i mogłaby być użytą przeciw Ameryce.

Szangaj 27 lipca. Admirał angielski Seymour przybył tutaj.

Konsul angielski donosi, że Chińczycy zamordowali na prowincji dwie angielskie misjonarki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wypadki w Serbji.

Belgrad 27 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza: Na rozkaz cara Mikołaja, udał się wczoraj poseł rosyjski Mansurow do króla Aleksandra i złożył mu w imieniu cara życzenia z powodu jego zaręczyn. Następnie udał się poseł do narzeczonej króla i złożył jej także życzenia.

Belgrad 27 lipca. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: Car Mikołaj przesłał telegraficznie gratulacje z powodu ślubu króla Aleksandra, które to życzenia zostały wczoraj w południe przez rosyjskiego zastępcę doręczone królowi.

Belgrad 27 lipca. Król Aleksander wysłał na serbską granicę dwu oficerów z rozkazem, aby donieśli ekskrólowi Milanowi, w razie gdyby chciał przekroczyć serbską granicę, że król Aleksander nie życzy sobie jego obecności w Serbji.

Belgrad 27 lipca. Obiega tu wiadomość z pewnego źródła, że król Aleksander wydał rozkaz uwięzienia pewnej liczby urzędników i oficerów, którzy wyrażali się niekorzystnie o jego zaręczynach.

Belgrad 27 lipca. Były prezydent gabinetu Nikołajewicz oświadczył w interwiewie, że w całym kraju panuje z powodu zaręczyn króla Aleksandra z p. Dragą Maszin ogromne rozgoryczenie. Nikołajewicz uważa zaręczyny za największe nieszczęście dla kraju i za przedostatni akt w życiu dynastji. Armja spodziewa się, że królowi Milanowi uda się zaręczyny unieważnić.

Belgrad 27 lipca. Wczoraj popołudniu odbyły się uroczyście w obecności metropolity urzędowe zaręczyny króla Aleksandra. Metropolita udał się do domu Dragi Maszin i wygłosił przemowę do pary narzeczonych, zalecając im przykładne pożycie małżeńskie. Po wypowiedzeniu przez narzeczonych słowa „tak", zamienił obydwa pierścionki. — Powszechnie zauważono, że metropolita przed udzieleniem pozwolenia na ślub, zażądał od króla pisemnego podania powodów zawarcia związku małżeńskiego, poczem ze swojej strony udzielił również w pisemnej drodze pozwolenia z uwagą, że do zawarcia związku małżeńskiego niema żadnej kościelnej przeszkody.

Król Aleksander spensjonował w krótkiej drodze szefa jeneralnego sztabu, Markowicza, który zastępował króla Milana podczas jego nieobecności, a przeciw adjutantowi królewskiemu, Solawowiczowi, który zarazem jest komendantem gwardji, wdrożono za nieprzyzwoite wyrażenie się o zaręczynach śledztwo.

Belgrad 27 lipca. Ślub króla Aleksandra z Dragą Maszin odbędzie się w niedzielę w najściślejszem kółku w kaplicy zamkowej. Król Milan zamieszka w pobliżu Wiednia. Wskutek amnestji powrócą emigranci do Serbji.

Rewolucja w Kolumbji.

Waszyngton 27 lipca. Konsul amerykański w Panamie telegrafuje, że zamach rewolucyjny nie powiódł się. Stronnictwo liberalne złożyło broń. Panuje już spokój.

Nowy Jork 27 lipca. Do „New-York-Heraldu" telegrafują z Panamy: Po stronie powstańców polegli generałowie Diaz i Arosemena, po stronie wojsk rządowych jeden pułkownik, dwóch majorów i jeden kapitan. Położenie jest groźne.

Nowy Jork 17 lipca. Nadszedł tu następujący telegram z Colon (Aspinwall w Kolumbji): Około Panamy wre gwałtowna walka. Wojska rządowe stawiają silny opór.

Colon 27 lipca. Przybyło tutaj 10.000 ludzi dla wzmocnienia wojsk rządowych. W środę zgodzili się przywódcy powstańców na zawarcie zawieszenia broni, aby pochować zmarłych i przewieść rannych do szpitala. Na żądanie przywódców korpusów: amerykańskiego i angielskiego, przedłużono zawieszenie broni do czwartku. Równocześnie przybył korpus sanitarny z angielskiego okrętu wojennego dla niesienia pomocy rannym.

Waszyngton 27 lipca. Amerykański okręt wojenny uda się w najbliższym czasie do Panamy. Jeżeli się zaś okaże potrzeba, wyszle rząd Stanów Zjedn. do Panamy znaczne oddziały marynarki.

Nowy Jork 27 lipca. Telegrafują z Panamy, że powstańcy atakowali wczoraj bardzo silnie miasto. Podług depeszy z Colon, wojska rządowe poniosły straty: 500 zabitych i rannych. Straty powstańców są bardzo ciężkie.

Telegram z Kingstonu (na Jamajce) donosi, że wypłynął stamtąd angielski krążownik, wiozący silny oddział wojskowy dla ochrony konsulatów w Panamie.

Podług telegramu z Panamy, powstańcy już się poddali.

Wiedeń 27 lipca. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora ekonomii społecznej, prawa handlowego, wekslowego i administracyjnego w politechnice lwowskiej, dra Władysława Piłata zwyczajnym profesorem w tymże zakładzie.

Minister handlu zamianował starszego zarządcę pocztowego Marjana Bilińskiego, dyrektorem urzędu pocztowego w Krakowie.

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrę I. klasy, Mieczysława Kotika, starszym geometrą dla utrzymywania ewidencji, klasy II, w 9 klasie rangi.

Berno mor. 27 lipca. Wczoraj odbył się pogrzeb deputowanego Tuceka; wzięli w nim udział namiestnik, marszałek krajowy, liczni czescy i niemieccy posłowie, burmistrz miasta i wiele różnych stowarzyszeń czeskich.

Paryż 27 lipca. Prezydent Loubet zwidził wczoraj austrjacką wystawę zbiorową rolnictwa i środków żywności.

Londyn 27 lipca. Do „Biura Reutera" telegrafują z Nowego Orleanu: Naczelnik policji, który usiłował aresztować węgierskich poddanych, został przez nich zamordowany i wskutek tego tłum pospólstwa uderzył przedwczoraj wieczorem na Węgrów i wielu z nich wymordował. Policja okazała się bezsilną.

Berlin 27 lipca. Korespondenci petersburscy donoszą, iż coraz bardziej prawdopodobieństwa nabiera pogłoska o zamiarze powołania Izwolskiego, b. posła w Japonji, na ministra spraw zagran., na miejsce zmarłego hr. Murawiewa.

Kopenhaga 27 lipca. Pięćdziesięciu zachodnio-indyjskich plantatorów nadesłało do rządu adres, w którym proszą o wcielenie Antylów do Ameryki, uważając to za jedyny środek do ochrony wysp od ruiny ekonomicznej.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z politechniki. Egzamin II państwowy na wydziale budowniczym w szkole politechnicznej złożyli pp.: Biloński Edward, Brzostowski Andrzej, Kuczyński Marjan (z odzn.), Walewski Adam, Dobrowolski Kaz., Januszewski Wiesław, Kuntsmann Jan (z odzn.), Ossowski Stefan (z odzn.), Lewicki Ant. (z odzn.), Łyssy Michał (z odzn.), Sedlak Kaz., Sochacki Zygm., Unterschütz Jan, Stolfa Wład.

Niemiły wypadek zdarzył się dnia 24 bm. w Sądowej Wiszni. Mianowicie kuzynka p. Marsa, właściciela Sądowej Wiszni, panna niezwykłej piękności, wskutek nieostrożności wpadła do bardzo głębokiej studni, stojącej na dziedzińcu pałacowym i byłaby tam niechybnie znalazła śmierć, gdyby nie rychła pomoc niedaleko studni pracującego czeladnika kowalskiego, Jana Świtlyka. Dziarski ten i śmiały młodzian, bez wahania rzucił się za tonącą do studni i zapomocą spuszczonego wiadra zdołał pomimo największych trudności wydobyć ją na wierzch. Nieszczęśliwej udzielono pomocy lekarskiej i przywrócono ją do przytomności. Można spodziewać się, iż w krótkim czasie wróci do normalnego zdrowia.

Zawiły proces o 26.000 zł., w czem 20.000 zł. odszkodowania, zaczął się i skończył przed samborskim sądem w dniach od 9 do 19 bm. P. Tadeusz Malczewski, dyrektor kopalni nafty, pozywał mianowicie spółkę austro-belgijską o to, że zerwała z nim kontrakt najmu usług. Rozprawie przewodniczył radca Kopyściański. Trybunał naradzał się cały dzień i przyznał p. Malczewskiemu 18.000 zł. i 2.800 zł. kosztów.

Kradzież w Lubieniu. Wczoraj zawiadomił telegraficznie baron Brunicki z Lubienia policję lwowską, że skradziono mu gotówkę w sumie około 6.000 k. Policja wysłała w południe ajenta do Lubienia, dla zbadania sprawy.

Angielska cenzura. Anglja, chlubiąca się od czasów swej *Magna Charta* wolnością słowa, bynajmniej nie stwierdza tego czynem, gdy chodzi o jej ścisły interes. Juljan Ralph, korespondent wojenny londyńskiego „Daily Mail", ogłasza ciekawe szczegóły o trudnościach, robionych jemu i jego kolegom przez angielskich cenzorów w wojnie transwaalskiej. Korespondent Nissen miał zatarg z angielskim cenzorem, który twierdził, iż może przepuścić tylko wiadomości o tych bitwach, w których on sam (cenzor) brał udział. „Lecz ja wracam właśnie z południa, gdzie byłem obecny bitwie" — powiada korespondent. — „Well — odrzekł cenzor — jednak ja tam nie byłem, przeto nie mogę przepuścić pańskiego opisu bitwy". Mniej więcej takimi byli wszyscy cenzorowie, zupełnie niestosownie dobrani. Między innym cenzorem a Ralphem zaszła znowu taka scena: Przejrzawszy oddaną depeszę, rzekł cenzor: „Wyrazu „odwrót" nie przepuszczę, musisz go pan wykreślić, bo to wszystko jedno, czyśmy się cofali, czy nie. — Dalej czemu pan podajesz, że było 9.000 Boerów, kiedy powszechnie przyjęliśmy, ze było ich tam... 15.000?" (Pokazało się, że cyfra 9.000 była podana jeszcze za wysoko). A kiedy Ralph sprzeciwiał się, powstał na niego cenzor: „Jakto, pan skarżysz się na pocztowy urząd polowy? Zatem nie puszczę ani słowa! Twierdzisz pan, że mu skradziono listy i gazety. Dlaczego mnie nic nie skradziono? Czemu ja się nie skarżę? Cały pański telegram zatrzymam!" — Takie sceny są na porządku dziennym.

Kolosalne przemytnictwo. W Rzymie wpadnięto na ślad ogromnie pomysłowego przemytnictwa w tz. „Barriera triumfale". Przemytnicy urządzili tam wielki podziemny rurociąg, długości przeszło kilometrowej, o rurach ołowianych. Przez ten rurociąg transportowano napoje, podlegające opłacie cłowej, a najwięcej wina, które w przedmiejskich gospodach za bezcen sprzedają. Odkrycie tego szczególniejszego rodzaju przemytnictwa, było owocem długich i mozolnych badań ze strony policjantów tajnych, którzy musieli się przebierać za wieśniaków, kobiety itp. i czuwać po nocach i na słocie. Wiele aresztowań przedsięwzięto.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 lipca.

(fr.) W samą porę wycofał się baron Ferdynand Schosberger z gry giełdowej i przekazał ojczulkowi swemu troskę uregulowania jego rachunków. Likwidacja bowiem rachunków na *ultimo* już się rozpoczęła i gdyby 60 tysięcy rozmaitych papierów, zakupionych przez br Schosbergera, wystawiono na sprzedaż, mielibyśmy krach nieunikniony. Wobec tego jednak, że trzy największe banki objęły uregulowanie Schosbergerowskich rachunków i cała masa jego papierów pozostaje nadal w pewnych rękach, inne niezałatwione zobowiązania giełdowe, przedstawiają się jako miniaturowo małe i dlatego likwidacja miesięczna odbywa się spokojnie. Życia jednak nie ma na giełdzie żadnego, tendencja była dziś słaba, a notowania przeważnie niższe. W Berlinie niemałą sensację wywołał fakt, że jeden z bankierów kolońskich, zgrawszy się na giełdzie, nie chce płacić różnicy kursowej, wynoszącej 600.000 marek, lecz zasłania się ustawą, zabraniającą sądowego dochodzenia takich pretensyj. Prywatni spekulanci czasami uciekają się do tej ustawy, ale nie było jeszcze wypadku, aby bankier chciał do siebie ją stosować. — W sferach posiadaczy walorów żelaznych nieprzyjemne wrażenie zrobiła wiadomość, że fabryki żelaza w Westfalji rozpoczynają walkę konkurencyjną z fabrykami szląskiemi i ofiarują swe wyroby po cenach niższych, od cen wyrobów szląskich.

Wiedeń 27 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 667·—, Akcje węg. Zakł. kred. 689·—, Akcje Anglobanku 276·75, Akcje Unionbanku 555·50, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 494·50, Akcje Bodencredit 862·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 659·—, Akcje kolei połudn. 108·50, Akcje tramw. lit. a) 276·—, lit. b) 269·—, Akcje kol. Elbethal 463·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 453·—, Akcje Rima Muranji 519·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1775·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 326·50, Akcje tureckie tytoniowe 285·—, Oblig. węg. indemn. 90·20, Renta majowa 97·50, Austr. renta koron. 97·25, Węgierska renta koronowa 90·95, 5½ l. listy Tow. kred ziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·50, Marki 118·55, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 lipca 1900 r

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Br. M. Harsdorf z Świstelnika. K. Komierowski z Sobolowa. M. Wochałowicz z Rawy rus. F. Wanio z Tirnau. T. Żurowski z Chabłowic. T. Wiktor z Załuża. O. Gniewosz z Nowosielca. Hr. S. Żurowski z Kołaczyc. M. Bogdanowicz z Woziłowa. E. Drachsler z Wiednia. S. Ostaszewski z Klimkówki. A. Bal z Krosna. T. Sołdraczyński z Jabłonowa. Dr. E. Goldhamer z Tarnowa. S. Lewandowski z Bełzca.

HOTEL EUROPEJSKI. J Doliński z Tarnowa. K. Pokliszewski z Kołomyi. W. Ptaszycki z Petersburga. K. Suchecki ze Stanisławowa. W. Wagner z Budapesztu. K. Kożuchowski z Kijowa. M. Kałużnicki z Wojnarowa. M. Bęczkowska z Królestwa Pol. E. Kastner z Mostów Wielkich. W. Filipowski z Warszawy. Z. Wolfarth z Kurzan. F. Neumann z Budapesztu. W. Woźniak z Kęt. L. Dziubiński z Krakowa. E. Lutz z Wiednia. S. Firlej z Bojanowa. M. Sozański z Wiednia. V. Poszwer z Brodów. S. Potworowski z Koropca. Hr. Komorowski z Podola ros. Hr. J. Zamoyski z Urycza. W. Żurowski z Wiktorowa. K. K. Romański z Uładówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

38)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

Rozmowa z Wolfgangiem odebrała mu resztę nadziei. Gdyby nawet udało się ocalić wyższą część linji, to cóż to znaczy w porównaniu z olbrzymiemi stratami, jakie już poniesiono! Wszystkie mosty były zerwane, nasypy zniesione lub podmulone, tunele nawet się zawaliły. Strata wynosiła miljony, a najwięcej dotykała prezesa, który miał w ręku większą część akcyj. Będzie to cios śmiertelny dla jego fortuny, a z nią razem zniknie jego znaczenie i potęga. Nie łudził się pod tym względem i nie myśląc już o zachowaniu pozorów, z posępną rozpaczą patrzył na robotników, pracujących niezmordowanie pod przewodnictwem Wolfganga.

Młodzieniec ani na chwilę niezaprzestawał upartej walki z rozhukanym żywiołem: to stał na szczycie tamy, o którą jak taranem waliły spienione potoki, to biegł do stacji, żeby zarządzić uprzątnienie ważnych papierów i rysunków, to wracał na most, badając pilnie, czy ulewa nie podmywa przyczółków. Woda strumieniami lała się z jego płaszcza, blade lecz spokojne oblicze nosiło wyraz niezłomnej woli i energji; najzawziętszy nieprzyjaciel musiał dziś uczuć dla niego podziw i uwielbienie.

Nawet Waltenberg przyznawał w duszy, że ten człowiek dorósł do wyżyn bohaterstwa, ale tem silniejszą zazdrością i nienawiścią pałało ku niemu jego serce. Z chłodnem okrucieństwem przywiódł on tu Ernę, żeby własnemi oczyma widziała niebezpieczeństwo ukochanego człowieka i co chwila drżała o jego życie. Niepokój jej i trwoga, którą daremnie ukryć usiłowała, sprawiały mu dziką jakąś przyjemność; lubował się widokiem jej cierpienia, bo chciał ją ukarać za to, że śmiała oddać innemu swoje serce.

Erna istotnie truchlała o życie Wolfganga, ale do tej obawy przyłączył się podziw i uwielbienie. Zacięta walka, jaką toczył z szalejącymi żywiołami, aureolą bohaterstwa otoczyła jego czoło; widok jego odwagi i energji, pogarda śmierci, jaką okazywał, zmazały w jej oczach dawne jego winy. Czuła, że kochała go i uwielbia; dumną była, że posiada miłość tego człowieka.

Wolfgang w jej oczach wyczytał może te uczucia, gdyż posępne jego rysy rozpromieniła radość bez granic. Nie uszło to bystrego wzroku Waltenberga; zrozumiał, że chybił celu i bezsilna wściekłość ogarnęła jego duszę.

Tymczasem burza nie ustawała na chwilę. ale niebezpieczeństwo grożące wyższej linji kolei zostało zażegnane, dzięki energji Wolfganga i usiłowaniom robotników. Skorzystał on z głębokiego wśród skał wyżłobienia. żeby tam odwrócić prąd potoku, bijącego o tamę kolejową; po kilku godzinach niezmordowanej pracy, udało się to nakoniec; cała masa wody z ogłuszającym hukiem spadała teraz w głąb przepaści.

Robotnicy mogli wreszcie odetchnąć na chwilę i zebrawszy się na moście, patrzyli na pieniące się fale; tylko jeden Wolfgang nie korzystał z krótkiego wypoczynku, lecz pochylony naprzód, wytężonem uchem łowił każdy szelest.

Nagle trupia bladość powlokła jego oblicze.

— Precz z mostu! — krzyknął gromkim głosem — uciekajcie, jeżeli wam życie miłe;

Straszny huk, podobny do uderzenia piorunu, zagłuszył jego słowa. Ludzie w nieładzie rzucili się do ucieczki; nie wiedzieli jeszcze co zaszło, czuli jednak, że musiało się stać coś okropnego.

Nordheim i Waltenberg zostali porwani w tłumie uciekających, ale kiedy prezes stanął już na brzegu, Waltenbergowi noga się pośliznęła i padł, uderzając głową o żelazną poręcz mostu. Ogłuszony tym ciosem, nie mógł się podnieść o własnej sile, czuł jednak, że jest zgubiony; wśród ogólnego zamięszania nikt nie myślał przyjść mu z pomocą, każdy własnem tylko zajęty był ocaleniem.

Nagle jakaś silna dłoń pochwyciła go za ramię i pociągnęła za sobą; przez kilka chwil nie mógł zrozumieć, co się z nim stało, czuł tylko, że nie jest na moście, lecz na ziemi i wiedział, że jest uratowany.

Trudno opisać, co się działo w tej chwili: zdawało się, że góry chwieją się w swoich posadach, że niebo się wali nad głowami, że koniec świata nastąpił. W około rozlegał się huk i łoskot podobny do uderzenia tysiąca gromów, a z wierzchołka Wolkensteinu leciała jakaś biała, olbrzymia chmura, niby całun śmiertelny.

Wszystko to trwało minutę, a potem zapanowała cisza.

Wolfgang niedarmo lękał się i nasłuchiwał niespokojnie; to, czego obawiał się najmocniej, nastąpiło nareszcie: z wierzchołka Wolkensteina oberwała się lawina, ale bór rosnący na stoku góry nie zdołał jej zatrzymać. Zgruchotała drzewa, niby wątłe trzciny i zsunęła się w przepaść, którą napełniła niemal do połowy. Tam gdzie niegdyś wznosił się las, teraz widniało cmentarzysko; tam gdzie był most, czerniała próżnia. Siła niszczącego żywiołu na drobne dźbła połamała olbrzymie sztaby żelazne, na proch skruszyła potężne podmurowania. Wspaniały twór geniusza, pomnikowe dzieło sztuki inżynierskiej leżało pogruchotane na dnie otchłani.

XXIV.

Nieopisane zamięszanie zapanowało po tej strasznej katastrofie; wprawdzie dzięki ostrzeżeniu Wolfganga, na moście nie było nikogo, ale bardzo wielu ludzi leżało ogłuszonych, inni zaś ponieśli cięższe lub lżejsze obrażenia od spadających kamieni i brył lodowych. Nieprędko dało się przytomniejszym uspokoić tłum zastraszony i pospieszyć rannym z pomocą.

Liczna gromadka zebrała się w około zemdlonego prezesa, którego cuciła Erna z Waltenbergiem. Gruby pręt żelazny, wyrwany z mostu, uderzył go w skroń i skrwawionego powalił na ziemię. Nagle wszyscy się rozstąpili przed Wolfgangiem, który prowadził z sobą doktora.

Benno był nieco bledszy niż zwykle, ale z zupełnym spokojem przykląkł przy prezesie i zaczął badać ranę. Ból powrócił Nordheimowi przytomność; z jękiem otworzył oczy i ujrzał nad sobą pochylone oblicze Benna. Nie poznał go, a raczej wziął za zmarłego przyjaciela, gdyż rysy rannego wykrzywiły się z przerażenia, ręce zaś zaczęły odpychać mniemane widmo. Siły wyczerpały się przy tym ruchu, prezes zemdlał powtórnie, a z ust rzucił mu się strumień krwi.

Otaczający sądzili, że to nastąpiło wskutek bólu, ale Benno zrozumiał wszystko i z podwójną troskliwością opatrywał głęboką ranę.

— Czy jest nadzieja? — szepnął Wolfgang do przyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·55*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	5·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55°		11·0[illegible]
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·46 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	5·13◆	10†† 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa L. 30236/III./900.

Obwieszczenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa przystępuje do budowy zakładu elektrycznego dla dostarczania prądu elektrycznego mieszkańcom miasta do użytku domowego i przemysłowego, t. j. do oświetlenia, poruszenia motorów, zastosowań hygjenicznych, laboratoryjnych itp.

Prąd elektryczny wytwarzany będzie w miejskiej stacji centralnej przy ul. Pełczyńskiej, a dostarczanie prądu będzie się mogło rozpocząć w listopadzie 1900 roku. 633

Zgłoszenia o udzielenie prądu elektrycznego przyjmuje Dyrekcja zakładu elektrycznego (ul. Pełczyńska l. 21), która też poda stronom interesowanym wszelkie wyjaśnienia i warunki pod którymi będzie mogło nastąpić udzielenie prądu.

We Lwowie 3 lipca 1900.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego